

NOWINY RACIBORSKIE

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Gospodarka Świąteczna« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środe i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen od jednofamiliowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego skierowania należności wszelki rafat ustawia.

Przedstawiciele Górnego Śląska na konferencji pokojowej.

Nikt na świecie nie wątpi, że Górnego Śląska jest starszą ziemią polską, że do Polski w niezadługim czasie należeć będzie. Jedynie Niemcy, jako naród przewrotny, którego uczeń często głosił i teraz jeszcze głoszą fałsze miasto prawdy, nie chce publicznie przyjąć, że nasza dziedzica powróciła ma do swej matki z pod długiej niewoli pruskiej. W ostatnich dniach dali znów dowód, że nic ich nie obchodzi zasady sprawiedliwości, jakie koalicja ogłosiła i wyznaczyła dla podjęcia rokowań pokojowych.

Oto w niezadługim czasie po ustaleniu wstępnego porozumienia rozpoczęły się właściwe rozprawy na kongresie. Niemcy, których państwa koalicyjni nie dopuścili do żadnych rozpraw — wskutek czego jako naród polski musiały dotąd przyjąć wszystkie warunki zwycięzów — przygotowują się do prac kongresowych, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa, na konferencji międzynarodowej będą tylko na to, żeby słuchać. W Berlinie zorganizowali własną „konferencję pokojową”, która przygotowuje prace dla międzynarodowego kongresu pokojowego. W tej berlińskiej konferencji uczestniczą także przedstawiciele Śląska Górnego. Zamianowały ich obecny rząd socjalistyczny.

Ciekawa jest rzecz, kogo to rząd socjalistyczny wyznaczył na opiekunów Górnego Śląska. Do berlińskiej konferencji zawiązał rząd znanego pogromu robotników górnośląskich Willigera, dyrektora katowickiej spółki akcyjnej, głośnego hakały p. Schwerina, byłego prezydenta opolskiego i wykonawcę testamentu księcia Henckla, jego następcę Miquela, v. Stöphasiusa, synidęka opolskiej izby handlowej, v. Carniera, plenipotenta hr. Thiele Winklera, radcę komercyjnych Nieda z Gliwic, Grünfelda z Bytomia, Pirkusa z Prudnika, dyrektora cementowni Hoffmanna, radcę górnego Remya'ego z Lipin, dyrektora banku Spitta z Ko-

źla, majstra kominiarskiego Meyera z Kietrza, adwokata Schöckla z Króli Huty, burmistrza Heusera z Mysłowic, który już zdolał popełnić samobójstwo, sekretarza socjalistycznego feraandu Löfflera, sekretarza związków centrowych Ehrhardta, ks. proboszcza Thielmana z Pszczyny, pastora v. Dobschütza z Opola, radcę szkolnego Kolbe'go z Wrocławia i wreszcie profesora Knölla z Katowic, v. Schwerin i Remy wyznaczeni są oprócz tego jako przedstawiciele Górnego Śląska na kongres międzynarodowy.

Kto zna przeszłość wymienionych panów, ten wie, że „konferencja” ta jest zwykłym zjazdem hakałyów górnośląskich, zupełnie takim samym, jak za najlepszych czasów Wilhelma II. Williger, znany wróg robotników i do niedawna pogromca socjalizmu, doznaje szczególnie łaski u rządu socjalistycznego. Kilka miesięcy temu był najgöösiejszym aneksjonistą, pragnął nawet całą Polskę aż po Bug przyłączyć do Prus i w tym celu wydał wspólnie z opolską izbą handlową „tajny i ścisłe poufny” memorandum. V. Schwerin zapisał się czarno w historii Śląska podczas swego urzędowania w Opolu. Za jego i adjutanta jego Kutschera rządów stało się, że wielu księży Polaków wypedzono z Górnego Śląska na piaski brandenburskie, że liczne towarzystwa polskie, szczególnie społeczne i Sokół, nie mogły odbywać zebran i wieców, że płatki musiały wysokie grzywny i długie lata przebywać we więzieniu. On to był tym, który podczas wyborów pogodził centrowców, liberalów i masonów przeciwko Polakom. On kazał wypędzić z gimnazjum gliwickiego pięciu chłopców, że czytali polskie książki. Z bledaków tych trzech teraz poległo na wojnie!

Zabrakłyby miejsca, gdybyśmy o każdym z tych „przedstawicieli” mieli pisać o jego przeszłości, zresztą za wiele byśmy im poświęcić uwagi. Ani jeden z nich nie zna dobrze języka polskiego, żaden z nich nie może być przedstawicielem ludności górnośląskiej. Niemal wszyscy należeli do „Ostmarkenvereinu”. To samo dostatecznie ich charakteryzuje, a większość ich

należy do opolskiej izby handlowej, która podczas wojny okazywała większy apetyt zaborczy od samych Hohenzollernów.

Większość ludności górnośląskiej stanowią robotnicy i gospodarze. Żaden jednak z tych przedstawicieli niczego dobrego nie zdziałał dla ludu biednego, owszem przeszłość ich pełna jest dowodów, że zwalczały słusze prawo i żądania ludu prostego. I ci ludzie mają być wyrazicielami i opiekunami Górnego Śląska! Chociaż pomiędzy nimi są sekretarze niemieckich organizacji robotniczych, rzeczy to nie zmienia. Dla przedstawicieli organizacji centrowych i socjalistycznych jest to niewątpliwie wielką łaską, że będą mogli zasiadać z dawniejymi pogromcami swymi — teraz i oni ziągną wezwaniami wspólnie zaciętości przeciw wszystkiemu co polskie.

Rząd niemiecki, mianując na przedstawicieli Górnego Śląska takich ludzi, którzy w swoim czasie byli najsielszymi filarami militarystu i tronu pruskiego, usiłując widocznie zaskarbić sobie życzliwość magnatów, a z drugiej strony otułanić świat. Nie wiele to jednak pomoże. Ani p. Niedt z Gliwic nie zdąży zniotać Śląska Górnego z Prusami, ani majster kominiarski Meyer nie zdąży wyrazić sprawiedliwości z Europy, której granice się niebałem zmienia i p. Spitz nie wywieszy żadnego dowodu, że Śląsk jest ziemia praniemiecka, a radca Kolbe, były górnośląski inspektor szkolny oraz prof. Knötel nie zdążą koalicji wzmówić swych błędnych teori o Śląsku, chociążby i w sposób pruski kolbami przemawiali. Dodano im wprawdzie v. Stöphasiusa, byłego sędziego, który podobno posiadał niedostępą zdolność detektywą. On to w końcu listopada zeszłego roku do urzędów policyjnych wydał poufnego okólnika z prośbą o największą tajemnicę, podpisawszy go „Etrophäus". Prosił o podanie nazwisk członków rad ludowych, wyseleżenie ich osobistych stosunków, słabe ich strony i długów. Listy miały być nadsyłane pod adresem „Etrophä-

DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

(Ciąg dalszy)

XIII.

Nazajutrz przy śniadaniu Felicya wyglądała jak uosobienie zdrowia i wesołości: rumieńiec kwitnął na jej obliczu, oczy jasno błyszczaly, na ustach wiślały się uśmiechy swobodny. Ku wielkiemu zdumieniu Adryana i Leonory żartowała ze swego zemdlenia i z obawy, którą w nich wzbudziła.

— Przyniosłam ze sobą adres mojej siostry — rzekła, podając go Adryanowi.

— Dziękuję ci, będę usiłował namówić lady Leonię, żeby ze mną przyjechała, wiejskie powietrze wzmacni Henrysia...

— Masz słuszność — odpowiedziała Felicya — a przystem tak mi tesko do...

W tej chwili służący wszedł do sali jadalnej, niosąc na srebrnej tacy telegram do lady Clyde.

— Telegram do mnie! — krzyknęła — Boże! czy tylko co złego się nie stało!...

Zbladła i drżące ręka otworzyła depeszę.

— Cóż ci siostra donosi? — z niepokojem pytała Leonora.

— Co za dziwny zbieg okoliczności — rzekła Felicya, z uśmiechem podając telegram Adryanowi — dzisiaj odwiedzić moją siostrę, a tymczasem ona mię informowała, że o dwunastej przyjdzie do Clyde.

— Nic w tem nie widzę szczególnego — odparł Adryan — codziennie przecież spodziewałismy się jej wizyty.

Telegram zawierał następujące słowa: „Henryś jest

zdrowszy, dziś o dwunastej będąemy w Clyde. Nie okazuj dziecku zbytniej czułości.”

— Dlaczego ta przestroga? — zapytała Leonora.

— Henryś jest tak nerwowy i delikatny, że każde wzruszenie mu szkodzi — odpowiedziała Felicya.

— W Clyde niedługo nabierze sił i zdrowia — mówił Adryan — będziemy go pielęgnować troskliwie!

XIV.

Zegar na wieży zamkowej wybił dwunastą godzinę, a każdy dźwięk rozbrzmiał donośnie w czystem wiosennym powietrzu. Dzień był cudowny, słońce jasno świeciło na pogodnych błękitach, gwarny świergot ptaszat rozlegał się w lasach i ogrodach, tysiące kwiatołów rozwijało się tego poranka — cała natura zdawała się weselić z przybycia małego ordynata, a z uderzeniem dwunastej ozwalały się na jego cześć dzwony kościelne w Clyde, Rodney i Compton.

Felicya słuchała ich z zazdrością.

— Dla mnie nie dzwonity.

— Ależ moja droga — z uśmiechem odparła Leonora — pamięta, że matka ordynata nie jest przecież ordynatem... Jako Felicyo, ty placzesz, kiedy powinny szaleć z radości?

— Nie mogę się od tez wstrzymać, to już taka moja natura.

Coraz donośniej odzywały się dzwony, harmonijni dźwięki napełniając powietrze.

Obie panie stali na tarasie, z niecierpliwością oglądając powozu.

— Kolejno brzmiały one dla Sir Rolla, Sir Roberta, a teraz dla Sir Henryka — mówiła zadumana Leonora — one się nie zmieniły, chociaż tu inni ludzie i inne nastąpiły czasy. Dla kogo też odezwą się w przyszłości?

— Jeżeli menu synowi przytasi się nieszczęście, oderżwa się dla twoego męża, Sir Adryana — cierpią rzekła Felicya.

— Ach! moja droga, czy to się godzi mówić takie straszne rzeczy w chwili przybycia twoego syna.. Zdaje mi się, że słyszę turkot.

— Nie — odrzekła Felicya — to wiatr szumi wśród gałęzi... Boże, czy im się tylko co złego nie stało, Klara pisała, że będą w południe.

— Bądź spokojna Felicyo, już są na stacyl, inaczej nie dzwonionoby w kościołach... Słyszysz turkot, teraz już jada z pewnością.

— Prawda, słyszę... Moi najdroższy synek się zbliża!... Leonoro, pozwól mi wesprzeć się na twojem ramieniu, inaczej upadnę... widzisz, drżę jak listek ze wzruszenia.

— Uspokój się, moja droga i pamiętaj o przestrodze twojej siostry. Odejdę teraz, żebyś mogła bez świadków powitać syna.

— Nie opuszczaj mnie, Leonoro — krzyknęła lady Clyde — sit mi brakuje... Wyjdź na ich spotkanie, ja przyjdę potem... Teraz nie mogę.

— Chętnie pójdę, ale staraj się tymczasem zapanać nad sobą.

Leonora odeszła, a lady Clyde bliska zemdlenia, wsparła się o kamienną balustradę i załamała głośno.

Leonora kazała uprzedzić służbę, żeby żadnych nie wydawano okrzyków na cześć młodego dziedzica, skoro jednak zobaczą dziecko w malowniczym aksamitnym ubraniu, żywiołowo wstępujące na schody, kobiety nie mogły się wstrzymać od tez.

— Niechaj Bóg błogosławi małego dziedzica — zawołało z rozczuleniem — niech żyje Sir Henryk!

Zgrabny jasnowłosy chłopczyk zdążył aksamitną czapkę i pobiegł pierwszy na schody; za nim postępowała słusza, poważna dama w powłoczystej czarnej sukni i stateczna, przywołując ubraną ochronistę.

Leonora pochwyciła dziecko w objęcia i pochyliła nad niem twarz zroszoną łzami, okrywała je pociechą. (C. d. n.)

zety, piszące w duchu narodowym, nie mające z rozmachami bolszewickimi nic wspólnego. — Sklebićwać im pyski! — Rząd sądzi, że takie hasło doprowadzi go do celu przezeń upragnionego, do zgniecenia woli ludu polskiego. — Sprawiedliwość mająca zasięg na tronie świata, spotyka drogi zamknięte kajdanami i bagnetami pruskiem. Górnodziałczy kajdan i bagnetów się nie zlekna. Hasło: »Sklebićwać im pyski duszy im nie przemieni! — A gdyby ludzie zamkli, jeszcze kamienie krzyczaly.

Bogdan.

— »Polscy« spartacy w Berlinie. Niektóre gazety niemieckie donoszą: »Podczas poszukiwań w zajętych częściach miasta ujęto i rozstrzelano doznaleń czterech spartaków, ponieważ opierali się z bronią w ręku. Wyblerając gniazdo spartaków w okolicy na wschód od placu Aleksandra, ujęto 20 Polaków.» — Tyle gazety niemieckie. Oskarżanie Polaków o popieranie spartaków jest dziś również modne jak za rządów Bülowa i Bismarcka modelem było zarzucanie nam agitacji wielkopolskiej. Wystarczyłoby przecież spojrzeć na nosy owych 20 Polaków, aby odgadnąć, że ich imiona brzmiały: Mojżesz, Leja, Icek, Aron i tym podobnie, a jeżeli mają nosy słowiańskie, to im na imię Fryc lub Wilhelm.

— Rodacy! Zbierajcie »flugblaty!« Szczęśliwym krajem ten Górnego Śląska! Podczas gdy inne okolice cierpia brak papieru, nad naszą ziemią pełna widocznie jaką chmurą papierowa i rozsypuje się deszcz drukowanych świadków. Rodacy!, błogosławiecie »Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens!« To ona tak o potrzebach waszych pamięta. Zbierajcie pilnie te świadki, bo to ważne. W katowickich i bytomskich gazetach ogaszają żyźli, że skupują wszelkie ilości starego papieru. Za centnara placu 50 fen. »Freie Vereinigung« odeszwy swoje setkami centnarów rozrzucza przy pomocy latwów, albo całe paczki je ludziom rozsyła. Kto wiele paczek takich nazbiera, niech sprzedża żyźli, a zarobi na tem. — Zresztą donoszą nam, że miejscowości po polach odeszły te leża w całych masach, nawiane wiatrem z latwów. Odziale tego za wiele na żywach i pszenicach leżało, należy to upratać, aby nie głuszyło wzrostu zbóż. Pozgarającce to na pola, gdzie będzie ziemniaki sadzili — tam zaorać jako nawóz. — Wszelkie nowe odeszwy należy też nadawać do naszej redakcji.

— Towarzystwa! Bacznost! Towarzystwa Komisye szkolne przy powiatowych Radach ludowych, które pragną urządzić wykłady lub kursa a nie mają odpowiednich ku temu sił, niechaj zgłoszą się w tej sprawie do Biura akademików przy Naczelnym Radzie Ludowej, oznaczając termin pożądany. Listy należy wysyłać pod adresem: Katowice, Postschlossbach 211. — Biuro Związku Akademików Polaków na Górnym Śląsku.

Do Komunii św.

polecam sukienki dla dzieci, bluzki, spódnice, ponozochy, rękawiczki, fartuszkę po przystępnej cenie.

Fr. Benjamin, Racibórz
ulica Długa u Przegendzy.

Elementarze - Katechizmy,
Książki szkolne wszel. rodzaju,
Śpiewniki - - - Zbiór
powiśszowań - Słowniki
polaco-niemieckie i niemiecko-poliske
Gramatyki i wszelkie Podręczniki do nauki języka polskiego
polecają

Nowiny Raciborskie
w Raciborzu.

— Cukier dla paczek będzie i tego roku wydawany. Właściciele rojów pszczół winni natychmiast podać przewodniczącemu swego związku swoje nazwisko i adres oraz ilość rojów pszczół posiadanych.

Racibórz. Cenę jaj w powiecie ustalono na 34 fen. za sztukę w sprzedaży dla spożywców. Cena zakupna ma wynosić 30 fen. — Chyba spożywcy za wiele jaj nie dostaną po tej cenie.

Raciborska Kuźnia. Aptekarz p. Galiński sprzedaje tu swoja aptekę aptekarzowi p. Sojce a sam wyprowadza się do Poznania.

Baborów. (Nieostrożność z bronią?) Pewien żołnierz z »grenzschutz« chciał wypróbować swój rewolwer i przytem zastrzelił na miejscu córkę gospodarza, u którego był zakwaterowany. Zmarła liczyła 20 lat życia i była od poł. roku zaemna. Żołnierz ów potem sam siebie także zastrzelił.

Głogówek. Mapa przedstawiająca polski Śląsk w gazetach była mylna co do Głogóweka, albowiem Głogówek jest obiekty całym polskiem wsiami i na południowy-zachód sa polskie wsi: Dzierzysław, Mochów, Biały Błotnica i t. d.

Knurow w Rybnickiem. (Niemieccy agitatorzy). I do nas zawitali wędrowcy agituujący za państewem niemieckim. Aloli nie chcieliśmy się szczerć ich bzdurstw, szczególnie były ksiądz z wasem bardzo nas widokiem swym drażni! Niedługo trwało, a w sali karczmarza Lorenza latały krzesła i goście niechętnie widziani i słyszani znikli z wiadowni. Oberwało się też przedstawicielem knurowskim związku dla ochrony niemczyzny pp. Jendrolikowi i Sciborskiemu. Nawet obecny żandarm Drott zaczął się wobec tej burzy modlić: Gott bewahr! Przedtem odbyło się podobne zgromadzenie w Krywałdzie, ale i tam słuchacze nie chcieli się oświadczyć za pozostaniem przy niemieckiem państwie.

Z Rybnickiego. (Z aresztowaniem Polaków). I nasz powiat uszczęśliwił aresztowania. Aresztowano: W Ciołkowicach górników Piotra Fleruta, Gustawa Polwacznego i Rudolfa Mocza. Powodu aresztowania i miejsca ich wiezienia nie wie nikt. — W Skrzyszowie aresztowano dnia 8-go marca górnika Mikołaja Plechaczka za rzekome przekroczenie granicy austriackiej. Osadzono go we wiezieniu policyjnym w Rybniku, a 11-go marca nie był jeszcze przesłuchany. — W Orzupowicach dnia 10-go marca aresztowano Tomasza Macka i syna sołtysa Jana Macka po przeszukaniu całego domostwa. Aresztowani są we wiezieniu policyjnym w Rybniku. — W Chwałowicach na kopalni »Donnersmark« aresztowano górnika Ludwika Kubę dnia 10-go marca po przeszukaniu jego domu. — W tym roku aresztowano dodat Polaków 81. — Rybnicki powiat się cieszy nadzwyczajną opieką władz obecnych. — Wypada przytem donieść, że

celem urządzienia rewizji u panów Witczaków przybyli do Jastrzębia, gdy panów Witczaków aresztowano, kapitan, trzech poruczników, dwóch żandarłów, zastępca Rady żołnierskiej, kompania wojska i — lekarz wojskowy, który jednak zatrudnienia nie znalazły i tylko kajdanki nosiły. By się zupełnie zapewnić, przywieziono także cztery kulomity. Przy rewizji zginęły 1400 marek, jedna droga fura z dala położona, 3 pistolety, 4 drogie szkła do polowania, 4 pary rękawiczek, jeden sztylet. Rewiza była tak dokładna, że zauważono nawet na ścianie herb polski, który zerwano. W Raciborzu przesłuchiwał panów Witczaków sędzia Mausel, który na wzmiękane panu Witczaka, że aresztowania rozgorczały lud, oświadczenie, że najlepszym środkiem uspokoiającym dla ludu jest — bat! (Das beste Beruhigungsmittel für das Volk ist die Peitsche).

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paledzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowiny Raciborskie« w Raciborzu. — Drukarnia »Katolikac«, sp. wydawn. z ogr. odpow. w Bytomiu.

Zamówienie na poczcie.

Postbestellungsformular.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem hiesigen Postamt für das II. Vierteljahr 1919 für die Monate: (April, Mai und Juni) auf die in Rathau O.-S. erscheinende Zeitung

„Nowiny Raciborskie“

für 1,50 Mk. mit Abzug 1,74 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Miejsce):

Obige Mk. erhalten zu haben beschreibt.

den 1919

Postamt

Kwotę fen należy wyciąć i napisać Imię i nazwisko i wraz z nieniedźmi oddać na poczcie.

Dla rolników!

Polecam tanio
Cwilistę Państwową
wszakiego rodzinę,
tymotkę i rejgras
jako też
koniczynę.

M. Pollak - Racibórz
Neustadtstrasse 5.

KSIAZKI ..
POWIEŚCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLICKA
ORAZ
POLSKIE ELEMENTARZE
POLECAJĄ

NOWINY RACIBORSKIE
RACIBORZ.

Listy chrzestne
z polak. napisami polecają
»Nowiny Raciborskie«.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczona portka

w Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3 1/4 procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dniu powszednim

tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.

Rozszerzajcie gazetę naszą